Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok II. | Kraków, Czwartek 15 Września 1932 | Nr. 257

Zwłoki pilotów w stolicy

CIESZYN (tel. wł.). — Wczoraj rano w uroczystym kondukcie pogrzebowym wyprowadzono zwłoki tragicznie zmarłych lotników ś. p. por. Żwirki i inż. S. Wigury, z kaplicy szpitalnej w Cieszynie. Wśród niezliczonych tłumów, które napłynęły z całego miasta i okolicy, kondukt udał się do kościoła, gdzie z udziałem całego duchowieństwa z Cieszyna odbyła się msza żałobna.

Około wpół do jedenastej kondukt wyruszył w stronę dworca kolejowego. W miarę posuwania się konduktu przez ulice Cieszyna wzrastały tłumy i dworzec zapełniło kilka tysięcy osób.

Oficerowie wzięli na barki trumny, przykryte sztandarami narodowemi.

O godzinie 1-ej po południu zwłoki ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury złożono do specjalnego wagonu, obitego wewnątrz kirem i ozdobionego zielenią i kwiatami. We wnętrzu wozu pomieszczono też wieńce.

Do sąsiedniego wagonu I-ej kl. wsiadła rodzina tragicznie zmarłych lotników oraz kilku oficerów lotnictwa.

Po krótkich przemówieniach pożegnalnych — wśród żałobnej ciszy ruszył pociąg.

Wzdłuż drogi, jaką przejeżdżał pociąg — wylegały tłumy ludzi. PAT donosi z Katowic, że dworzec był zatłoczony żegnającymi pociąg, w którym znajdowały się zwłoki por. Żwirki i inż. Wigury.

W chwili, kiedy oddajemy numer na maszynę — na przybranym kirem dworcu gromadzą się tłumy.

Po przybyciu pociągu trumny zostaną złożone na karawanach-samochodach i przewiezione do kościoła Św. Krzyża.

Dziś o godzinie 10-ej rano od będzie się msza żałobna, pogrzeb zaś jutro. Dziś kościół będzie otwarty przez cały dzień dla publiczności, by mogła złożyć ostatni hołd lotnikom.

Program pogrzebu jest następujący:

W czwartek o godz. 10-ej odbędzie się msza żałobna w górnym kościele Św. Krzyża, na której obecny będzie Pan Prezydent i Marsz. Piłsudski. O godz. 11-ej ruszy kondukt żałobny na cmentarz Powązkowski. Na czele kroczyć będzie orkiestra i kompanja honorowa. Szpaler tworzyć będą oficerowie i podoficerowie wojsk lotniczych.

DEPESZE KONDOLENCYJNE

Szef kancelarji cywilnej Pana Prezydenta wysłał na ręce płk. Rayskiego, szefa lotnictwa depeszę treści następującej:

„Pan Prezydent Rzeczypospolitej polecił mi przesłać na ręce Pana Pułkownika wyrazy głębokiego żalu z powodu straty, jaką poniosło lotnictwo polskie przez śmierć niezapomnianego lotnika—bohatera ś. p. por. Żwirki oraz wybitnego i zasłużonego konstruktora, ś. p. S. Wigury."

Pod adresem p. Żwirkowej i p. Wigurzanki napływają liczne depesze z wyrazami głębokiego współczucia. Depesze takie wysłali marszałkowie Sejmu i Senatu.

P. Marszałek Piłsudski wysłał do p. Żwirkowej depeszę treści następującej:

„Przesyłam Pani słowa głębokiego współczucia z powodu śmierci ś. p. Jej męża.

Ś. p. por. pilot Franciszek Żwirko chlubnie zapisał się na kartach polskiego lotnictwa. Trwała pamięć, jaka po nim zostaje, niech Pani i synowi umniejszy ból w tak ciężkiej chwili.

Minister Spraw Wojskowych, Józef Piłsudski, Marszałek Polski."

GROSZ ROBOTNICZY DLA RODZIN LOTNIKÓW

W związku z tragiczną śmiercią ś. p. por. Żwirki i inż. Wigury pracownicy fizyczni i umysłowi koncernu „Modrzejowskie zakłady górniczo - hutnicze" złożyły do dyspozycji LOPP. 1200 zł. celem upamiętnienia ofiary z życia lotników i zabezpieczenia rodzin po nich pozostałych.

ZNACZKI POCZTOWE POŚWIĘCONE Ś. P. ŻWIRCE I WIGURZE

Dla uczczenia pamięci tragicznie zmarłych chlub lotnictwa polskiego: ś. p. por. Żwirki i ś. p. inż. Wigury, zamierza Min. Poczt i Telegrafów wypuścić znaczki pocztowe z odpowiedniemi wizerunkami, które będą przeznaczone dla frankowania listów, nadawanych pocztą lotniczą.

14000 domów zatopionych

w strasznej powodzi w Japonji

LONDYN (ATE). — Z Tokio donoszą, że z powodu gwałtownych deszczów na wyspie Hokeido rzeki wystąpiły z brzegów. Według oficjalnych wiadomości jedna trzecia zabudowanej powierzchni ziemi znajduje się pod wodą. Przeszło 14.000 domów jest zatopionych.

450 bezrobotnych zatruła

„dobroczynna" kuchnia niemieckiego miasta

LIPSK (PAT). — Donoszą z Borny o masowem zatruciu mię sem kilkuset bezrobotnych, korzystających z obiadów doraźnej kuchni miejskiej, w której panować mają nieznośne stosunki higjeniczne. Liczba chorych wzrosła w ciągu tygodnia do 450 osób. Wobec grożącego niebezpieczeństwa tyfusu, władze sanitarne zarządziły dezynfekcję szeregu mieszkań robotniczych. Wśród ludności miasta panuje z tego powodu wielkie oburzenie. Prasa komunistyczna domagając się bezwzględnego ukarania winnych, ostro atakuje władze miejskie.

Kto powróci z Rosji do Polski

Jutro na granicy polsko - sowieckiej w Kłosowie nastąpi wymiana więźniów pomiędzy Polską a Sowietami. Z obu stron czynione są przygotowania na przyjęcie przybyszów: Sowiety mają powitać wydanych im komunistów orkiestrą, przedstawiciele władz i organizacyj polskich — posiłkiem i odzieżą. Wśród osób, które wywędrują do Sowietów, znajduje się m. innymi trzech b. posłów komunistycznych.

Powracają zaś do Polski następujące osoby:

1) Borowski Stanisław, 2) Hołowańczuk Paweł, 3) Hołowańczuk Kazimiera, 4) Jarosławski Piotr, 5) Meleszkiewicz Antoni, 6) Marcinkowski Teofil, 7) Święcicki Zygfryd, 8) Nowicka Anatola, 9) Ćwirbut Michał, 10) Szmidt Ludwik, 11) Bergman Janina, 12) Granicki Jan, 13) Rogozińska Marja, 14) Przyrembel Stanisław, 15) Nowicka Katarzyna, 16) Marcoń Kazimierz, 17) Żyłowski Edward, 18, Żyłowski Seweryn, 19) Elner Władysław, 20) Żyłowski Wacław, 21) Jaworski Sabin, 22) Szałacki Jan, 23) Krzywicka Janina, 24) Nowicki Donar, 5) Turkiewicz Roman, oraz księża: 26) Franciszek Trocki, 27) Wiktor Kriweńczyk, 28) Czesław Federowicz, 29) Marjan Sokołowski, 30) Jan świderski, 31) Kazimierz Naskręcki, 32) Antoni Skalski, 33) Józef Jóźwik, 34) Wasil Stysło, 35) Franciszek Bujalski, 36) Bolesław Sawicki, 37) Dominik Iwanow, 38) Zygmunt Zych, 39) Fr. Andruszkiewicz, 40) Prokopowicz — oraz poza listą ks. Teofil Skalski.

Na granicę witać swych krewnych wyruszyły liczne rodziny wyrwanych z sowieckich kazamatów.

Na znak protestu

Gandhi chce się zamorzyć głodem

LONDYN (ATE). — Z Bombaju donoszą, że Gandhi, który zagroził rozpoczęciem strajku głodowego, będzie wypuszczony niebawem z więzienia. Gandhi zamieszka prawdopodobnie w Ambasadzie pod nadzorem policji. Wrazie gdyby Gandhi wykonał swą groźbę i rozpoczął strajk głodowy, zdaniem kół lekarskich nie mógłby przeżyć więcej niż miesiąc. Prezydjum wszechhinduskiego związku klas uciśnionych wystosowało do Gandhiego podziękowanie za zwrócenie uwagi całego świata na los uciśnionych klas społecznych w Indjach.

Policja w Reichstagu

dokonała rewizji

Ubiegłej nocy policja wkroczyła do gmachu Reichstagu, przeprowadzając szczegółową rewizję w lokalu klubowym partji komunistycznej oraz w piwnicach. Władze policyjne otrzymały poufne informacje, iż wewnątrz gmachu znajduje się maszyna piekielna, jak zaznacza komunikat prezydjum policji rewizja nie potwierdziła tych podejrzeń. Przeciwko wejściu policji do Reichstagu oraz dokonaniu rewizji założył protest dyrektor gmachu parlamentu Komendant oddziału policyjnego zignorował ten protest kontynuując poszukiwania.

Odpowiedź Francji

o równości zbrojeń niemieckich

PARYŻ (tel. własny). — Prasa paryska zajmuje się dwoma problemami: odpowiedzią Francji na niemiecki memorjał w sprawie równości zbrojeń oraz wewnętrzną sytuacją Rzeszy, wytworzoną przez rozwiązanie Reichstagu.

Stanowisko prasy jest w obu sprawach niemal jednomyślne. Odpowiedź rządu uzyskała ogólne uznanie. Odnośnie do Niemiec panuje przekonanie, że Papen wkracza w okres dyktatury.

Jeśli chodzi o kwestje rozbrojeniowe znamienne są głosy angielskie, które domagają się od rządu swego inicjatywy, która doprowadziłaby do jakiegoś kompromisu między Francją a Niemcami.

„Latająca rodzina" uratowana

TROMSOE (PAT). — Rodzina Hutchinsona wraz z załogą złożoną z czterech osób, została wyratowana. Samolot wraz z „latającą rodziną" wyłowiono z morza i przewieziono do Finsbu, miejscowości położonej na wschodnim wybrzeżu Grenlandji.

Wyrok na bandę kasiarzy

Król kasiarzy „Szpicbródka" skazany został na 6 lat więzienia

Siódmy dzień procesu bandy „Szpicbródki" przyniósł dalsze przemówienia obrońców. Wygłosili obronę adwokaci Drobniewski imieniem Dąbrowskiego, Luxemburżanka — Grincwajga, Wintarski — Wajssa i Gelernter z Tomkiewiczem — Mireckiej.

Oskarżyciel wygłosił jeszcze raz mowę w odpowiedzi adwokatom, a ci także zabierali ponownie głos.

Każdy z oskarżonych wygłaszał jeszcze ostatnie słowo. Cichocki podkreślił, że dwukrotnie wycofywał się z udziału we włamaniu i zakończył:

— Nie proszę sądu o litość, lecz tylko o sprawiedliwość.

Daszkiewicz znów zaznaczył, że jest dzieckiem ulicy, że od nikogo nie miał dobrego przykładu i karany był już we wczesnej młodości, co było następstwem złego wychowania.

Dylowski wygłosił górnolotny wierszyk, dwa razy zapominając treść i zaczynając za każdym razem od początku. Wywołało to wesołość.

Weiss „przyłączył się" do przemówienia swego obrońcy, a Mirecka ze złami błagała o zawieszenie kary.

Inni oskarżeni w jednem zdaniu prosili o uniewinnienie.

Narada sędziów trwała przeszło trzy godziny.

Przed wieczorem ogłoszony został wyrok.

Cichocki i Stempel otrzymali kary łączne po 6 lat więzienia.

Brzeziński, Dylewski, Andrzejczak, Grincwajg i Weiss skazani zostali po 4 lata więzienia;

Daszkiewicz otrzymał 3 lata więzienia.

Szewczyk i Woginiak po dwa lata więzienia.

Mirecką sąd skazał na rok więzienia, a Dąbrowski, chociaż uznany został winnym, od kary został uwolniony dzięki temu, że zaraz zameldował o tem, co się dzieje w skarbcu, i zarządzone zostało zabezpieczenie przed włamaniem.

Prokurator zapowiedział apelację. Apelować będą także oskarżeni.

Wyrok wywołał dobre wrażenie na publiczności.

Po sześciu miesiącach aresztu
uniewinniony z zarzutu oszustwa na 15 miljonów marek

Wczoraj odbył się ciąg dalszy niebywale ciekawej sprawy Leona Kołłątaja, oskarżonego o udział w oszukańczej aferze kapitana Terka, rozstrzelanego w 1922 roku za szpiegostwo. Kołłątaj nie miał nic wspólnego ze szpiegostwem, ale pozostawał pod zarzutem wykradzenia z kasy wojskowej 15 miljonów marek polskich.

Pozycja Kołłątaja, zawieszonego w powietrzu, z jednej strony między korzystnemi zeznaniami świadków, a z drugiej — pod obuchem nieprzychylnej ekspertyzy grafologicznej, budziła powszechne zainteresowanie.

Z pośród dwóch biegłych, którzy mieli zdecydować o losie podsądnego, jeden nie zgłosił się na rozprawę, z powodu choroby. Pozostał tylko inż. Szymiankiewicz, mając do rozporządzenia podpis aferzysty „podporucznika Kosiewicza" i próbki pisma Kołłątaja, wzięte od niego na poprzedniej rozprawie sądowej.

Ekspert, porównując dwie próbki, dopatrzył się cech podobieństwa charakteru pisma Kołłątaja, do podpisu położonego przez, podporucznika Kosiewicza" na kwicie z odbioru 15 miljonów.

W świetle takiego orzeczenia wzmogły się podejrzenia przeciwko Kołłątajowi, jako prawdopodobnemu winowajcy.

Oskarżyciel domagał się więc skazania go.

— Sprawa jest niezwykła. — przemawiał prokurator — bo sąd ma po 11 latach rozstrzygać przestępstwo, operując ubogim materjałem. Wyrok oparty będzie tu nie na zeznaniu kapitana Ptaka, kasjera, który nie mógł już obecnie poznać Kołłątaja, ani na donosie Rodkiewicza, który musiał znać kulisy życia Kołłątaja i coś wiedzieć z jego osobistych tajemnic, bo jest rzeczą niemożliwą, żeby studjował gazetę śledczą i tam natknął się na rysopis poszukiwanego „podporucznkia Kosiewicza". Niemożliwe jest również, żeby Rodkiewicz zdobył się na szatański plan fałszywego oskarżenia. Ale w tej sprawie jest jeden dowód niewątpliwy, który mimo upływu lat nie uległ żadnej zmianie. To podpis na kwicie, przypisany przez grafologję oskarżonemu.

Tyle miał do powiedzenia w tej sensacyjnej sprawie prokurator.

Z uwagą przysłuchiwano się mowie obrońcy, adw. Grabowca.

— Ekspertyza grafologiczna nie może być fundamentem dla wyroku skazującego. Biegły może się omylić, a bywa i tak, że charaktery pisma dwóch osób są bardzo do siebie podobne. Dam przykład ze swego życia, że w szkole pewne wypracowania pisał za mnie kolega, a ja rewanżowałem mu się w czem innem i nauczyciel, nic nie poznał. Z drugiej strony są w sprawie luki. Niewiadomo nic o tem, że Kołłątaj był w kontakcie z byłym kapitanem Terkiem. A w jaki sposób Kołłątaj dostał się na ławę oskarżonych? Padł ofiarą donosu b. czekisty, który zrobił to z zemsty, za wykrycie jego licznych nadużyć. Gdyby takie doniesienie pochodziło od człowieka nieposzlakowanego, to mogło by być wzięte pod uwagę, ale ono pochodziło od krymi nalisty... Proszę o zupełne uniewinnienie Kołłątaja.

Oskarżony zachowując przez cały czas procesu milczący spokój, w „ostatniem słowie" oświadczył uroczyście:

— Na zbawienie duszy mojej przysięgam, że jestem niewinny.

Sąd udał się na naradę, a w sali rozpraw snuto domysły, czy orzeczenie biegłego przeważy na szali dowodów nad zeznaniami świadków, ludzi poważnych i wiarygodnych.

Wreszcie po kwadransie — dzwonek.

— Sąd postanowił uniewinnić Kołłątaja dla braku dostatecznych dowodów...

Oskarżony jeszcze wczoraj opuścił więzienie, w którem przebywał przez sześć miesięcy.

Krwawa wdzięczność
wyrodnej córki za matczyne serce

Niezwykły dramat rodzinny rozegrał się onegdaj w Paryżu w passażu Ramey Nr. 8. Skromne mieszkanko w wspomnianym domu zajmowała wdowa Małgorzata Durhan, lat 49.

W ubiegłym roku wdowa wydała swą młodszą córkę zamąż za malarza Attylę Senesa, 30-letniego Włocha. Senes po kilku miesiącach pożycia opuścił swą żonę i uwiódł jej siostrę, 27-letnią Joannę - Marję. Kochankowie zamieszkali w hotelu przy ul. Curial 52, lecz upojne dni nie trwały długo. Senes był zdecydowanym próżniakiem i nie miał zamiaru wziąć się do jakiejkolwiek pracy zarobkowej.

Wdowa, chcąc dopomóc córce, wybaczyła zięciowi zdradę młodszej córki i zaprosiła go wraz z Joanną, by stołowali się u niej. Wkrótce okazało się, że Joanna nie jest lepszą córką, niż Senes mężem. Joanna wywoływała ustawicznie kłótnie z matką i tyranizowała ją, nie poczuwając się nawet do wdzięczności za obiady, które dostawała wraz z kochankiem od matki.

Wreszcie onegdaj w czasie obiadu znów wybuchła kłótnia między kobietami. Senes obojętnie wyniósł się z mieszkania i czekał na kochankę w pobliskiej kawiarni. Joanna przyszła wkrótce, spokojnie zjadła obiad i wraz z kochankiem wróciła do hotelu.

Wkrótce w pobliżu kawiarni na chodniku znaleziono nieprzytomną zalaną krwią kobietę. Badanie lekarskie i śledztwo ujawniło, że kobietą tą jest wdowa Durhan, raniona ciężko uderzeniem noża. Okazało się, że w czasie sprzeczki potworna córka ugodziła swą matkę nożem. Ranna po odzyskaniu przytomności zwlokła się na ulicę, by udać się o pomoc lekarską.

Zbrodniczą córkę aresztowano.

Strajk... lekarzy
Kilkaset tysięcy mieszkańców wyspy Kuba pozostało bez opieki lekarskiej

W tych dniach depesze doniosły pokrótce, że na wyspie Kubie wybuchł oryginalny strajk: zastrajkowali wszyscy lekarze w liczbie kilku tysięcy, członkowie związku lekarzy. Strajk powstał na tle ekonomicznem.

Oto w ostatnich latach prywat na praktyka lekarzy zupełnie upadła, dzięki spekulacji pewnej grupy sprytnych przedsiębiorców. Zorganizowali oni „prywatną kasę chorych", która pracuje w ten sposób, że każdy z mieszkańców wyspy (jest ich ok. 500 tysięcy), płacąc 2 dolary miesięcznie, korzysta z bezpłatnej opieki lekarskiej.

Przedsiębiorcy zatrudniają tylko nieznaczną liczbę lekarzy i ciągną ze swego pomysłu wielkie majątki. Natomiast większość lekarzy pozostała bez pracy i chleba.

Postanowili więc wszcząć obronę i ogłosili strajk. Pod groźbą bojkotu wciągnęli do strajku również i lekarzy, zatrudnionych „w kasie chorych", tak, że pewnego pięknego dnia Kuba pozostała bez lekarzy.

Od tygodnia walka toczy się bez rezultatu. Przedsiębiorcom jest w gruncie rzeczy obojętne, czy w okresie strajku pacjenci ich będą mieli opiekę, bowiem składki pobrali już zgóry. Zresztą tłumaczą się, że na przebieg strajku nie mają wpływu.

W tej chwili wszystkie niemal lecznice, szpitale, kliniki na wyspie Kuba pozostały bez lekarzy.

Trudno odgadnąć, która ze stron odniesie w tym strajku zwycięstwo, niewątpliwie jednak ofiarą tej walki padną przedewszystkiem chorzy, o których dolary dobijają się i lekarze i sprytni przedsiębiorcy.

W Żeńskiem Liceum Handlowem I Żeńskiej Szkole Handlowej Stowarzyszenia Szerzenia Wykształcenia Zawodowego w Warszawie, Żórawia 9 m. 12 imienia Kaniowczyków i Żeligowczyków, pozostaje jeszcze kilka wolnych miejsc, na które kandydatki mogą się zapisywać w ciągu dni najbliższych. Opłata wynosi zł. 60.— miesięcznie, niezamożne uczenice korzystają ze zniżek i stypendjów.

Do Liceum przyjmowane są kandydatki ze świadectwem ukończenia 6 klas gimnazjum, zaś do szkoły Handlowej — ze świadectwem ukończenia 3 klas gimnazjum, lub 7 klas szkoły powszechnej.

O zniesienie chudego „deputatu"

Przykre to słowo nieodłączne od pojęcia „ogonek"" zlikwidowało się szczęśliwie po wojnie i kwitnie tylko w Rosji pod życzliwą opieką anarchji żywnościowej. Któż z nas nie pamięta ogonków? Stawaliśmy w nich pokornie, żeby po szeregu godzin dowiedzieć się, że beczka po nadgniłych śledziach już pusta i na własne oczy zobaczyć resztki wywalanej w rynsztok, cuchnącej kwaśnej kapusty.

Cukier był najbardziej upragnionym benjaminkiem w kategorji „deputatów", jako że udzielano go w ilości z trudem dostrzegalnej gołem okiem.

Wygłodzony organizm, oszukiwany niegodnie tabletką sacharyny płakał do życiodajnej słodyczy, jako że rozbite nerwy z trudem znosiły opory życia.

To wszystko minęło. A jednak, jakże często spotykamy się z chudym deputatem cukrowym — i to w królestwie słodyczy — w cukierniach i w kawiarniach.

Czy nie anachronizm?

W aktualnym wyścigu cen do mety zniżki, instytucje te wzięły udział mniej niż bierny i w dodatku obstają uparcie przy tradycji miniaturowego naparsteczka cukru, a za drugi taki żądają osobnej dopłaty. Jest to zarazem duża niewygoda techniczna; zanim sobie człowiek przypomni, że normalnie używa do kawy czy hebraty dwóch, lub trzech łyżeczek cukru i poprosi o te „skandalicznie bruużazyjne"" dodatki, płyn stygnie w szklance. Czy podanie cukierniczki do użytku „a discretion"" z kostkami w indywidualnem opakowaniu papierowem każdych dwu kostek nie wytworzyłoby kulturalniejszego i bardziej w duchu „gość w domu..." nastroju?

Niechże więc ośrodki słodyczy goniące teraz za upragnionym klientem albo zwiększą radykalnie skąpe porcyjki, albo zdobędą się na wprowadzenie na wzmożenie frekwencji w lokalu.

Buty Bata jadą w świat przez Gdynię

Zagraniczne fabryki firmy Bata w Polsce, Jugosławji, Szwajcarji, Francji i Niemczech, do których to państw z powodu wysokiego cła i zamknięcia granic niema przywozu, pracują i z każdym dniem powiększają swoją wytwórczość. Obecny szef firmy, Jan A. Bata zwraca specjalną uwagę na rozwój zagranicznych fabryk i sprzedaży. Co się tyczy Polski, to charakterystyczne jest, że firma Bata zrozumiała znaczenie portu w Gdyni i umie go wykorzystać dla wwozu i wywozu swoich towarów. Szef firmy, Jan A. Bata, postanowił w związku z zakończeniem letniego sezonu pozostałą ilość płóciennego obuwia sprzedać w ciepłych krajach. W tym celu zostanie zorganizowana wyprawa z portu w Gdyni. Okręt firmy Bata objedzie całą Afrykę; w każdym porcie pracownicy firmy sprzedawać będą przywieziony towar.

Firma Bata poznała niebezpieczeństwo, zagrażające przemysłowi europejskiemu ze strony Japonji, która za pomocą własnych okrętów zarzuca swemi towarami cały świat, nie wyłączając Europy, i postanowiła w ten sposób zwalczać japońską konkurencję. Okręt pojedzie przez Indje do Singapore i Batawji, skąd naładowany transportem surowej gumy wróci po 4-ch miesiącach do portu w Gdyni.

Wiadomość, że firma Bata ma na składzie wielką ilość starego i niemodnego obuwia, które stara się wywieść do sąsiednich państw, są bezpodstawne. Przeciętnie na 1 sklep przypada 4.000 par obuwia, co wcale nie jest dużo. Gdyby firma Bata chciała wywieść do sąsiednich państw nadmiar niemodnego towaru, którego zresztą nie posiada, ponieważ wyrabia po większej części tylko artykuły sztandartowe, musiałaby zapłacić gotówką cło, wynoszące 200—300 procent wartości całego towaru, a tak nielogicznej polityki nie można przecież spodziewać po firmie Bata.

Wesoły Kącik

ODŚWIEŻALNIA



Mało kto kupuje nową garderobę. Każdy odświeża, łata, ceruje, naprawia i przerabia starą.

To też zamiast szumnych ogłoszeń: „Wykwintne obuwie można dostać tylko u Filipa Dratewki" albo „Spodnie uszyte u krawca Igiełki wzbudzają powszechny zachwyt", spotykamy w pismach niemniej szumne reklamy:

„Ignacy. Przeróbka w 8 godzin przerabia stare czapki na nowe kapelusze, ze starych pantofli robi nowiutkie lakierki, z podartych spodni — wykwintne marynarki".

Niedawno spotkałem pana Przeróbkę, właściciela „odświeżalni", który szedł obok wozu naładowanego staremi łóżkami.

— Rozszerzam interes — wyjaśnił mi — i dla wygody klienteli kupiłem 20 łóżek.

— Poco?

— Uważa pan, wielu klientów ma tylko jedną parę portek. I jak chcą je dać do naprawy, to muszą w samej bieliznie czekać. Więc dla wygody klientów urządzam poczekalnię z łóżkami.

Zdaniem pana Przeróbki nie ma rzeczy tak zniszczonej, któraby się nie dała naprawić.

Przynosi naprzykład jegomość zupełnie rozlazłe trzewiki.

— Panie — pyta — da się to jeszcze naprawić?

— Ależ naturalnie, — zapewnia pan Przeróbka, oglądając przyniesione obuwie. — Damy nowe zelówki, nowe obcasy, nowe cholewki, a sznurowadła będzie można zostawić. Są jeszcze zupełnie dobre.

Pan Przeróbka po tem, w którem miejscu ubranie jest wytarte, poznaje zwykle stanowisko jego właściciela.

Jeśli naprzykład w marynarce tylko jeden rękaw w łokciu jest wytarty, to klient jest radnym miejskim. Bo jak śpi na posiedzeniach, to sobie zawsze ręką głowę podpiera.

Czasem jednak bywają inne przyczyny wytarcia rękawa w łokciu.

Oto jakiś klient przynosi do odświeżenia marynarkę. Lewy rękaw niezniszczony, a prawy w łokciu wytarty.

— Czy pan szanowny jest radnym? — pyta pan Przeróbka.

— Nie.

— To w jaki sposób, pan szanowny sobie prawy łokieć tak wytarł?

— Widzi pan — wzdycha klient — mam głupiego syna i ciągle przy ludziach muszę go łokciem trącać, żeby głupstw nie gadał.

Napoleon Sądek

NAPIĘTNOWANA

Prawdziwe dzieje nieszczęśliwej kobiety

Ale już nieufność Huberta była wzbudzona, w jego duszy zrodziły się podejrzenia...

Postanowił nawet specjalnie pojechać do Warszawy, aby zasięgnąć dokładniejszych wiadomości o tym rzekomym bankierze.

Potem pomyślał sobie:

— Pewno poszedł na stację. Może go jeszcze złapię.

Pożyczył sobie konia od Bereńskiego i pomknął wślad za nieznajomym.

Dogonił go, nie dochodząc do miasteczka. Zauważył, że Mert wchodzi do zajazdu, gdzie się widocznie zatrzymał.

Podjechał pod zajazd i posłał mu przez służącego swój bilet, na którym dopisał: „Z polecenia pana Jana Bereńskiego. Sprawa pewnego interesu".

Po chwili stanął oko w oko z Mertem, który go zapytał:

— Czemu zawdzięczam zaszczyt odwiedzin hrabiego?

To niezwykłe zdanie grzecznościowe przyprawiło Terleckiego jednak o zimny dreszcz. Jakież niebywałe podobieństwo w głosie...

Mert natomiast był najzupełniej spokojny, jakby go to wszystko nic nie obchodziło...

Zresztą trudno było na tej twarzy, straszliwie przez ospę poniszczonej, cośkolwiek odczytać.

Trzeba było coś rzec. A Terlecki był zbyt zmieszany. Mert wyręczył go, mówiąc:

— W każdym razie niezmiernie miło mi poznać właściciela tak pięknego zamku rodowego, obok którego przejeżdżałem. Nawet specjalnie się dowiadywałem, czyj to zamek. Stąd właśnie wiem. Ponieważ pan mówił z panem Bereńskim, wie pan, zapewne, jaki jest cel mojego przybycia w tutejsze okolice. Czy może hrabia miałby co do sprzedania?

— Pan zdaje się chciał kupić Orzechówek? — rzekł hrabia Hubert, aby tylko coś rzec.

— Tak, rzeczywiście, ktoś udzielił mi nieścisłej wiadomości, jakoby Orzechówek był do sprzedania. Czy pan miałby co dla mnie?

Terlecki namyślił się chwilę, aby wszakże nie budzić podejrzeń pośpiesznie potwierdził:

— Tak... właśnie. Skoro Orzechówek nie jest na sprzedaż, możeby pan nabył... ode mnie... pewien teren... graniczący z mojemi Terlicami. Właściwie nawet specjalnie mi na tym terenie zależało, specjalnie go nabyłem... ale tak się niektóre rzeczy zmieniły, że teraz chętnie pozbyłbym się tego już mi niepotrzebnego gruntu.

— A gdzie to będzie?

— O miedzę od Terlic. Kupiłem ten szmat ziemi niegdyś za trzysta tysięcy złotych od doktora Renickiego, zamordowanego przy pałacyku myśliwskim tego samego wieczora, gdy mu wypłaciłem dwie trzecie należności.

Mert ani drgnął i odpowiedział z całkowitym spokojem:

— Dobrze, hrabio. Chciałem jeszcze dzisiejszego wieczoru wrócić do Warszawy, ale wobec tego odkładam mój wyjazd do jutra, nawet do pojutrza, gdyby było trzeba. O ile hrabia zechce udzielić mi jeszcze pewnych szczegółów co do tej posiadłości, pojechałbym ją obejrzeć jutro. Potem będziemy mogli omówić resztę szczegółów.

— Możemy zrobić jeszcze lepiej...

— Słucham hrabiego...

— Może pan zechce łaskawie przyjąć moje zaproszenie na obiad jutrzejszy. Zaraz po obiedzie obejrzymy sobie tę posiadłość razem. W ten sposób na miejscu będę mógł odrazu odpowiadać na pańskie pytania, wyjaśniać zastrzeżenia...

Mert wstał i jakoś odruchowo złamał papierosa, trzymanego w ręku.

Podszedł do okna, otworzył je naoścież i zaczerpnął świeżego powietrza.

Potem zaś, zwracając się do hrabiego, rzekł:

— Przyjmuję chętnie zaproszenie pańskie, hrabio, pomimo, że ta psia pogoda nieko niecznie nadaje się na spacerek...

Powiedział to najspokojniejszym głosem na świecie.

Gdyby Mert był doprawdy Leonem Terleckim, czyżby nie zadrżał choć trochę, zaskoczony tą nagłą a niespodziewaną propozycją?

Cóżby to była za męka dla Leona znaleźć się znów w zamku, w którym się urodził, spędził swe dzieciństwo, z którym łączyło go tyle wspomnień?

Czy zdołałby się oprzeć zupełnie zrozumiałemu wzruszeniu?

Czyżby był zbrodniarzem tak zatwardziałym, że to wszystko nie wywarłoby na niego najmniejszego wrażenia?

To chyba niemożliwe! Więc to nie Leon?

Hrabia Hubert raz jeszcze skłonił się, mówiąc:

— A więc oczekuję szanownego pana w Terlicach i... do zobaczenia...

W powrotnej drodze hrabiego Huberta okrutnie dręczyła niepewność:

— On, czy nie on?

Mert zaś zamyślił się i długo dumał nad pytaniem:

— Iść, czy nie iść?

Wreszcie zadecydował.

— Iść. Bo gotów pomyśleć, że się przeląkłem...

Nazajutrz Hubert pomyślał sobie:

— Jedno z dwojga: albo nie przyjdzie — to znaczy, że Mert jest Leonem, albo przyjdzie — wtedy to Mert, prawdziwy Mert, nie mający nic wspólnego z Leonem.

Mert — przyszedł...

Umyślnie hrabia Hubert oprowadzał go po wszystkich zakątkach zamku i folwarku, wpatrując się w Merta przenikliwie. Niesposób, aby się nie zdradził oglądając po wieloletniej nieobecności miejsca, tak ściśle związane z jego dzieciństwem. Może zdradzi się choć jakim drobiazgiem?

Nie, nie zdradził się.

Szczyt zaś wszystkiego był, gdy Hubert pokazał mu stary, wielowiekowy dąb, na którym kiedyś wyryli z bratem pierwsze litery swych imion: H i L, połączone wieńcem.

Mert spojrzał na nie dość obojętnie, ale jednak nie odrywał od nich oczu.

Hrabia Hubert zapytał go:

— Interesują pana te litery?

— Podoba mi się to.

— Taki sobie znak miłości... braterskiej.

— Ach, tak? Myślałem, że to jaka zakochana parka...

— Ci bracia też się bardzo kochali. Marzyli o tem, aby całe życie spędzić razem, nigdy się nie rozłączając. Rzeczywiście podczas dzieciństwa byli zupełnie nierozłączeni, kochając się tak, jak nawet w rodzeństwie kochać się mogą tylko bliźnięta. Byli, zresztą, bliźniakami. Ślubowali sobie pod tym dębem, że nigdy w życiu się nie rozstaną. Niestety, rzeczywistość zadała kłam marzeniom.

— Czy to może hrabia był jednym z tych bliźniaków?

— Tak... drugim był mój brat Leon.

— I co się z nim stało? Może umarł? I dlatego, zapewne, mówi hrabia o tem z takiem wzruszeniem?

— Tak, rzeczywiście. Umarł. Już jakie dwadzieścia lat temu.

Mert leciusieńko drgnął. Hubert zauważył to, ale wnet potem znów zapytał się sam siebie:

— A może mi się zdawało?

I znów go dręczyło coraz okrutniej pytanie:

— On, czy nie on?

Dalszy ciąg nastąpi.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Lekkomyślna mężatka

— Jest pan zbyt skromny i nie ocenia należycie swych zdolności.

W ten sposób rozpoczęła się miła pogawędka i po obiedzie przeszliśmy na taras.

— Przyznam się pani, że już tydzień temu zwróciłem na nią uwagę. Widziałem panią kilkakrot nie w towarzystwie pewnego młodzieńca z Warszawy, lecz powiem pani prawdę, że była pani wówczas w lepszym humorze, niż obecnie.

Zarumieniła się.

— Czy zna pan tego pana z Warszawy? — zapytała zmienionym głosem.

— Nie wiedziałem narazie, co m jej odpowiedzieć. Zbyt ry... kowne było przystąpić odrazu do rzeczy i powiedzieć jej o... m całą prawdę. Postanowiłem chwilowo mówić z nią z rezerwą i starałem się wydostać od niej prawdę.

— Dlaczego pani pyta? Czy miała pani może z tym młodzieńcem jakieś przykre przejście?

— Nic podobnego — odpowiedziała gwałtownie. — Pytam tylko ze zwykłej ciekawości.

Zauważyłem, że nie mówi prawdy i postanowiłem zaryzykować.

— Proszę pani, jesteśmy sami i we własnym interesie, radzę pani być ze mną zupełnie szczerą. Zapewniam panią słowem honoru, że na dyskrecję moją może pani w zupełności liczyć, uczynię również wszystko, co będzie w mojej mocy, by jej pomóc. Nie będę przed panią ukrywał, że znam tego młodzieńca, nawiasem mówiąc, syna bardzo przyzwoitego przemysłowca z Warszawy. Zarówno on, jak i jego brat nie cieszą się dobrą opinją w Warszawie, a nawet był on już przeze mnie aresztowany, jako podejrzany o puszczanie w obieg fałszywych pieniędzy. Udało mu się wówczas wydostać na wolność, ale, o ile mi wiadomo, kroczy on nadal na drodze występku i prędzej czy później dostanie się do więzienia.

Wymieniłem jej przytem jego nazwisko.

— Tym razem pamięć pana zawiodła i wziął go pan z pewnością za kogo innego. Ten pan nazywa się Korsak i jest z Krakowa.

— W takim razie podał pani fałszywe nazwisko. Obecnie jestem już zupełnie pewny, że pa dla pani ofiarą aferzysty i tylko fałszywy wstyd nie pozwala się pani do tego przyznać. Znajomy pani nagle wyjechał z Krynicy i prawdopodobnie zabrał ze sobą na pamiątkę drogocenny pierścionek, jaki pani nosiła na palcu.

— Skąd to przypuszczenie? — zapytała, zrywając się z krzesła.

— Niech się pani uspokoi i nie zwraca na siebie zbytecznej uwagi. Jestem pewny, że sie nie mylę i jszcze raz panią zapewniam, że może pani być ze mną zupełnie szczera. Chcę pani pomóc i unieszkodliwić na przyszłość szantażystę. Ale tu nie jest miejsce na rozmowę. Najlepiej będzie, jeżeli spotkamy się za kwadrans w parku, gdzie będziemy mogli swobodnie porozmawiać.

Wahała się przez chwilę. Wreszcie zgodziła się przyjść na umówione miejsce spotkania.

— Całe moje szczęście rodzinne leży w pańskich rękach — rozpoczęła, kiedy zajęliśmy miejsce na jednej z ławek. — Rzeczywiście wyłudził ode mnie pierścionek, jaki otrzymałam od mego męża w rocznicę ślubu, grożąc mi skandalem. Nie wiem sama, co mam teraz powiedzieć mężowi. Chciałam już zadepeszować mu, że go zgubiłam, ale obawiam się, że bezwłocznie przyjedzie do Krynicy i rozpocznie poszukiwania, a wtedy prawda wyjdzie najaw. Jestem wprost zrozpaczona i nie wiem co robić.

— Zechce mi pani opowiedzieć wszystko od początku, a może znajdę jakąś radę i mąż nie dowie się o niczem.

— Aczkolwiek poznałam pana przed kilku godzinami, ufam jednak do pana bezwzględnie zaufanie i opowiem całą prawdę. Rzeczywiście, ten łotr pod groźbą skandalu wyłudził ode mnie pierścionek. Poznałem go około dwóch tygodni temu na dancingu. Zachowywał się, jak prawdziwy gentelmen. Opowiadał mi, że jest synem obywatela ziemskiego z Małopolski i przedstawił się jako Jan Korsak. W trakcie rozmowy zapytał mnie, gdzie mieszkam i czy jest to komfortowy pensjonat. Otrzymawszy odpowiedź potwierdzającą, uskarżał się, że przyjechał poprzedniego dnia, lecz pensjonat, gdzie zamieszkał mu nie odpowiada i zamierza przenieść się do innego.

Następnego dnia spotkałam go w czasie obiadu przy ogólnym stole. Ucieszył się bardzo, ujrzawszy mnie i nawiązała się między nami bardzo miła pogawędka. Od tego czasu stale mi asystował i przyznać muszę, zachowywał się bardzo poprawnie i nigdy nie posunął się zbyt daleko. Prawił mi wprawdzie komplementy i wyraźnie nadskakiwał, ale nie doszło między nami nigdy do bardziej zażyłych stosunków.

W ten sposób minęły prawie dwa tygodnie. Nabrałam do niego zaufania i przyznać muszę że mi się podobał. Był przytem nadzwyczajnym tancerzem. Krytycznego wieczoru umówiliśmy się, by po kolacji pójść razem na dancing. Po powrocie do domu około trzeciej nad ranem, chciałam go pożegnać przed drzwiami mojego pokoju. Zaznaczyć muszę, że pokoje nasze były przypadkowo w sąsiedztwie.

Dalszy ciąg nastąpi

Czyńcie, jak nakazuje serce!..

Pod sąd opinji rodziny czytelników „Ostatnich Wiadomości"

Jeszcze jedna dzielnica Rzeczypospolitej przyłącza się do naszego Sądu, amianowicie Pomorze, zamieszkane przez Polaków, w pracy i harcie życiowym zaprawionych ,trzeźwych i praktycznych. Bliższe sąsiedztwo Zachodu też wywarło pewne piętno na ich umysłowości. Widać to z przytoczonego poniżej listu „Torunianki". Zachowując ze swej strony nadal całkowitą bezstronność w toczącym się sporze, nie wchodząc bynajmniej w to, czy wywody p. „Torunianki" są słuszne, czy nie, pragnęlibyśmy wszakże podkreślić szczerość i prostotę, cechującą list „Toruniaki", osoby niewątpliwie inteligentnej i mającej odwagę przyznawania się do tego, czem jest i dlaczego. List „Torunianki" — który zaliczyć wypada do kategorji „doświadczalno - życiowych" brzmi:

„Toczący się obecnie na łamach „Ostatnich Wiadomości" spór o tyle mnie zainteresował, że będąc sama od 4 lat „kochanką", czyli poprostu „nieślubną" żoną, miałabym niejedno do powiedzenia w tej tak drażliwej sprawie. Przechodząc sama podobne koleje życia, jak „Przyjaciele", łatwiej mogę wniknąć w ich rozterkę duchową. Zapewne, i ja nie stałabym się kochanką żonatego człowieka, gdyby nie doświadczenie, że niekażde małżeństwo bywa szczęśliwe lub przynajmniej zgodne.

Będąc najmłodszą siostrą licznego rodzeństwa, miałam sposobność zauważyć„ że moje dwie siostry „ślubne" zamężne musiały po kilku latach porzucić swych mężów, gdyż dalsze pożycie nie było możliwe. Mężowie nieustannie je zdradzali. Powodem ciągłych nieporozumień było również to, że moje siostry miewały jedynie córki, nie mając jakoś szczęścia rodzić synów. O tem, że moje siostry nie musiały być złe, świadczy fakt, że obie były bardzo lubiane przez teściów, nawet po rozejściu się z mężami.

Przypatrując się temu wszystkiemu już od dzieciństwa, nabrałam lęku przed wszystkimi mężczyznami. Sądziłam, że każdy z nich po ślubie stanie się brutalem. Myliłam się, oczywiście, nie wiedząc w mej naiwności dziewczęcej, że i kobieta może być winowajczynią nieustannych kłótni oraz zdrad małżeńskich.

,Zetknęłam się z mężczyzną, który właśnie był bardzo nieszczęśliwy w małżeństwie, wielce potrzebując ratunku duchowego i zrozumienia swej niedoli małżeńskiej. Przed 13 laty ożenił się i żył z żoną szczęśliwie rok. Mieli córeczkę. Ale choroba porodowa żony przewlekała się i po trzech miesiącach ta biedna kobieta zmarła, pozostawiając go z niemowlęciem. Nie wiedząc, co czynić, oddał dziecko na wychowanie rodzinie. Widząc wszakże, że dziecko nie ma tam odpowiedniej pielęgnacji, postanowił, dla zapewnienia opieki dziecku, ożenić się po raz drugi.

Druga żona była innego usposobienia, niż pierwsza. Lubiła się bawić i całkowicie zaniedbała dziecko. Widząc, że ma łagodnego męża, zaczęła go też zupełnie zaniedbywać, a w szóstym roku małżeństwa — jawnie zdradzać. Dwa razy opuszczała nawet jego dom. Kochał ją mimo to bardzo, więc za każdym razem jej przebaczał. Z biegiem czasu wszakże, widząc, że żona bynajmnie się nie poprawia, zaczął upadać na duchu i szukał zapomnienia w alkoholu.

Nie wpłynęło to zgoła na zmianę trybu życia żony. Znów uciekła razem z kochankiem (mężczyzną żonatym, mającym troje dzieci, a czwarte „w drodze"). Uciekła do innego miasta, zostawiając swoją pasierbicę we łzach i przykrytą tylko płaszczem, bo pościel i wszystko, co mogła, zabrała ze sobą.

Oto, jak postąpiła ślubna żona! Tak się odwdzięczyła mężowi, który jej wszystko zło po chrześcijańsku wybaczał i przed laty przygarnął ubogą, sądząc, że będzie mu wdzięczna i troskliwą matką dla jego dziecka.

Znając owego człowieka, szczerze nad nim się litowałam. Widząc go porzuconego i znękanego, sama zaś będąc wolną i niezależną, postanowiłam dobrowolnie oddać swoje panieństwo dla uratowania tego rozbitka życiowego. Nie mogłam bowiem dłużej patrzeć na niedolę 8-mioletniej Maniusi, którą pokochałam całem sercem, choć to nie moje własne dziecko. Bawimy się razem, robimy robótki, pomagam jej w odrabianiu lekcji szkolnych, słowem staram się być jej najtroskliwszą opiekunką.

Tatuś Maniusi, mój obecny „mąż" nieślubny, widząc moje zachowanie i poznając mój charakter, nabrał do mnie całkowitego zaufania i zapomniał o swych smutnych przejściach. O swej drugiej żonie wspomina już tylko, jak o szczęśliwie minionym koszmarnym śnie.

Nie mogę się zgodzić z „Warszawianką", że dziecko nigdy nie przyzwyczai się do obcej kobiety. To zależy, jak do której. Bo niekażda kobieta ma czułe serce. Dobrocią i poświęceniem nietrudno zdobyć sobie miłość dziecka. Piszę też „Warszawianka", że rychlej czy później taki kochanek jednak do swojej żony wraca, zostawiając kobietę, która się poświęciła dla niego i jego dziecka. Owszem, wiem, że taka kobieta musi być na to przygotowana, ale uważam, że kochając prawdziwie i szczerze, kobieta, która zdobyła się na poświęcenie dla ukochanego mężczyzny, odważając się na takie „niepewne" z nim pożycie, powina być zdolna do jeszcze większych ofiar i przecierpieć nawet najgorsze. Wcale nie należy zaraz snuć grzesznych myśli o samobójstwie. Zresztą, mężczyzna sam najlepiej oceni, kto jest więcej wart: ślubna czy nieślubna i wybierze tę, która była dlań serdeczniejszą i wierniejszą.

Może „Warszawianka" sądzi, że znęcił mnie dobrobyt? O, nie! Gdyśmy zaczęli razem mieszkać, wyjechaliśmy do innego miasta dla uniknięcia zjadliwości języków ludzkich. Tam nieodrazu dostaliśmy pracę i początkowo udawało nam się zarabiać nie więcej, niż 80 zł. miesięcznie. Odnajmowaliśmy mały pokoik umeblowany, bo mój towarzysz swoje własne meble wszystkie sam porąbał na drobne kawałki, nie chcąc, aby mu przypomjinały przeszłość. Przez 4 lata nędza nieraz nam zaglądała w oczy, ale im większe było nasze ubóstwo, tem właśnie więcej było między nami czułości.

Przypominam sobie dzień, gdy zabrakło nam chleba, nawet soli nie było, jedynie gotująca się woda przygrywała nam smutną melodję. Maniusia, przytulona do mnie, pytała z dziecięcą naiwnością: co zrobimy, mamusiu, gdy nam Bozia chleba nie da?

Zauważyłam łzy w oczach Maniusi... A potem i jej tatusia. Zerwałam się z krzesła i powiedziałam sobie: „Muszę ratować moich kochanych. Może uda mi się wyciągnąć ich z tej nędzy". Ponieważ znałam się na krawieczyźnie, obeszłam szereg domów, ofiarując swoją pracę za bezcen, aby choć coś zarobić. Bóg snać mi pobłogosławił (choć może mnie kto potępi, że ja... „taka"...ośmieliłam się imię Boga wspominać?), bo tegoż dnia jeszcze miałam możność kupić chleba, soli, a nawet szmalcu.

Radość moja nie miała granic. Czyż mogłoby być dla mnie większe szczęście, niż dopomóc moim ukochanym? Cud jakiś się stał, czy co: ale pracy przybywało mi z dnia na dzień. Na klęczkach codziennie dziękowałam Wszechmocnemu za Jego tak wielką dla mnie łaskawość. I jeszcze bardziej pokochałam mojego nieślubnego męża, choć był o 13 lat straszy ode mnie. Jemu też Bóg okazał swą łaskę, także dopomagając do uzyskania pracy.

Pracujemy oboje, żyjemy bardzo spokojnie i bardzo szczęśliwie. Mogę śmiało powiedzieć, jak bodaj mało kto: dziś nic nam do szczęścia nie brakuje. Oby nam Stwórca tylko zechciał zachować jak najdłużej zdrowie i siły do pracy, to już niczego więcej nie pragniemy, rano i wieczorem sławiąc z wdzięcznością Imię Jego.

Dlatego więc nie zrażajcie się niczem, drodzy „Przyjaciele", czyńcie według serc Waszych. Nie liczcie się z tem, że zrozumieć Was potrafi tylko istota, która podobny Waszemu los życia obrała. Walczmy śmiało w przeświadczeniu swej słuszności, a zwyciężymy z pewnością, mimo prześladowań ludzkich. Tylko dobrocią i poświęceniem cel nasz osiągniemy.

„Przyjaciel" swoje zrobił: kilka razy do żony wracał, a jednak nie mógł się porozumieć z nią. Ma więc całkowite prawo szukać szczęścia z inną, którego mu życzę z głębi szczerego serca

Torunianka".

Z OTCHŁANI NĘDZY I BEZROBOCIA

UWAGA!

Składane u nas w redakcji listowne prośby o posrednictwo w wyszukiwaniu pracy muszą być podpisane pełnem imieniem i nazwiskiem, oraz z wyszczególnieniem dokładnego adresu petenta. Inne nie będą uwzględniae.

WEZWANIE.

Poszukująca pracy za pośrednictwem „Ost. Wiadomości",pod W. G., zechce się zgłosić do redakcji w godz. 5 — 6 po poł. po odbiór nadesłanej oferty.

OFERTY DLA P-WICZ

Bezrobotna biuralistka P-wicz, która a pośrednictwem „Ostatnich Wiadomości" poszukiwała pracy, może się zgłosić w godz. 4 — 8 do redakcji po odbiór nadesłanej oefrty.

PRACA DLA PRACOWNICY DOMOWEJ.

Poszukująca pracy — reflektująca na zajęcie pomocnicy domowej na wyjazd do Krakowa — otrzymała posadę. Zgłaszać si ęosobiście do redakcji.

ELEKTRO-MONTER

Elektromonter, lat 32, znajdujący się od dłuższego czasu bez pracy, zwraca się do Czytelników „Ostatnich Wiadomości" z serdeczną prosbą, aby zechcieli ułatwić mu lub zaofiarować pracę w swym zawodzie lub też jakąkolwiek w Warszawie lub na wyjazd. Łaskawe zgłoszenia dla W. N. P.

PRACA DLA MATKI LUB CÓRKI URATUJE PIĘĆ OSÓB!

Nieszczęśliwa, porzucona przez męża, matka czworga dzieci, od 6-ciu lat żywi ła swoje córeczki pracą rąk własnych. Ostatnio straciła zajęcie w fabryce blaszanych pudełek; jednocześnie najstarsza córka, Janinka, została zredukowana z fabryki lamp. Dzieci przymierają głodem.

Zrozpaczona matka błaga o zajęcie dla siebie jako posługaczki, jeżeli do pracy fabrycznej powrócić się nie da. Może znalazłaby się również posada dla Janinki, która pragnie pomagać rodzinie. Łaskawe oferty dla Józefy Sl.

„CHCĘ RATOWAĆ RODZINĘ!"

Z zawodu drukarz, przeszło 50-letni mężczyzna, silny i jeszcze zdrów, znajduje się bez pracy, wraz z całą rodziną, pogrążoną w nędzy. Gorąco prosi o jakiekolwiek zajęcie. Łaskawe zgłoszenia dla Lud. M.

GONIEC

17-letni, mający na utrzymaniu matkę i małoletnią siostrę błaga o zajęcie. Nadaje się na gońca. Jest uczciwy i sprytny. Zgłoszenia sub. „Goniec".

ZAMÓWCIE SZYCIE!

18-letnia, bardzo zdolna, po ukończeniu szkoły handlowej bezskutecznie szuka posady. Nędza w domu zmusiła ją do zajęcia się krawieczyzną i wyspecjalizowała się w szyciu bielizny. Obecnie jest zupełnie bez pracy i bez środków do życia. Błaga o zajęcie biurowe, lub zamówienia na szycie. Łaskawe oferty dla H. P. z Pragi.

PRACY CHOĆBY ZA UTRZYMANIE

Poszukuję jakiejś pracy, choćby za utrzymanie. Łaskawe zgłoszenia dla Magdaleny Ł.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Z. W.

prosimy o adres.

P. Jerzy

zwierza nam się ze swych zgryzot w sposób następujący:

„Jadąc kolejką do pracy z Jabłonny, ujrzałem za stacją Wiśniewo w moim przedziale panienkę, która mnie bardzo zaciekawiła. Obdarzałem ją wzrokiem, płonącym chęcią nawiązania znajomości, na co wszakże otrzymywałem spojrzenia najzupełniej niechętne. Nie wiem, dlaczego, gdyż, jak wszyscy twierdzą jestem przystojnym mężczyzną i nawet jakoby bardzo ciekawym typem. Ach, Panie Redaktorze, jakże teraz cierpię, nie mogąc poznać tej panienki. Widocznie los skarał mnie za lekceważenie oddanych mi serc kobiecych. Cierpienia moje wzrastają z każdym dniem. Pamiętam, była wtedy taka piękna, cicha, niedostępna. wzbudzająca niemy zachwyt swą smukłą drobną postacią. Główkę jej przystrajał biały kapelusik, z pod którego wyglądały falujące włosy ciemno blond. W ręku miała aparat fotograficzny, ja zaś siedziałem naprzeciw i kończyłem rysunek mojej placówki. Wsiadła w Wiśniewie o godz. **9 m. 5** i w ciągu 30 minut potrafiła owładnąć mojem sercem całkowicie, aby potem zniknąć bezpowrotnie. O, Władczyni serca mojego, odezwij się, bo umrę z tęsknoty..."

Jak to człowiek nigdy nie wie, co go może spotkać. Idzie najspokojniej ulicą, a tu mu cegła na głowę i... głowa strzaskana. Jedzie Bogu ducha winny pociągiem do pracy, a tu nagle strzał w serce i... serce rozdarte. Niewiadomo, dlaczego owa piękna nieznajoma spojrzała na Pana niechętnie. Panie Jerzy. Może Pan przy swej urodzie i oryginalności nie podobał się jej. Gusty kobiet są tak rozmaite. Może Pan spoglądał władczo, a ona lubi nieśmiałych, albo przeciwnie: może Pan spojrzał nieśmiało, a ona lubi „zdobywoów". Mój znajomy mi opowiadał, że miał podobną przygodę w przedziale kolejowym. Pewna niewiasta tak mu się podobała, że bardzo mu sie zachciało ją pocałować. Zapytał grzecznie: ,Przepraszam panią, czy pani pozwoli, że panią pocałuję?". Na co jakoby otrzymał odpowiedź: ,Jeżeli pan się pyta, to już nie". Wobec tego innym razem. gdy znów mu się jakaś sąsiadka kolejowa spodobała, bez żadnych pytań pocałował ją w [illegible] buzię, za co znów ona jemu jego buzię tak zdefasonowała, że aż przykro. Z kobietami nigdy niewiadomo... Niemniej wszakże, chcąc Pana ratować od śmierci z tęsknoty, drukujemy list Pański i wzywamy ową piękną niewiastę. aby zechciała przynajmniej odpowiedzieć p. Jerzemu, dlaczego nie miał szczęścia podobania się i czy może jeszcze wogóle liczyć na zaznajomienie się z nią. O więcej nie prosimy, bo serce nie sługa, ale tyle jednak zechce Pani łaskawie uczynić. Bardzo bylibyśmy Pani wdzięczni, bo przykro nam, gdy ktokolwiek z naszych Czytelników się smuci i trapi.

P. Jadwidze K. z Zielnej.

Gdy narzeczony Pani będzie w wojsku, ślub będzie już utrudniony. Dlatego radziłbym raczej przyśpieszyć pobranie się. Przeszkoda, o której Pani wspomina, może być przezwyciężona drogą dyspensy. Jak ją uzyskać, objaśnią Pani w kancelarji kościelnej właściwej parafji.

P. Tamara S.

proszona jest o podanie swego adresu. **Tamten już mamy.**

P. Wisieńka R. z Wierzbowej

pisze nam:

„Poznałam chłopca, którego pokochałam od pierwszego wejrzenia. Był bardzo przystojny brunet o pięknych oczach, zgrabny, elegancki i miły. Wyznałam mu, że go kocham, ale drżę na myśl, że nie uzyskam jego wzajemności. Odrzekł, że już ją posiadłam. Uwierzyłam w to, bo choć mam lat 26, a on dopiero 22, ale wiem, że mogę się podobać, będąc bardzo zgrabną blondynką, podobno wielce przystojną i sympatyczną. Spędziliśmy razem kilka uroczych wieczorów. Cudownie całował i pieścił — odwzajemniałam mu się tem samem. Niestety, szczęście moje krótko trwało, bo po kilku dniach mój chłopiec ze smutkiem oznajmił mi, że wyjeżdża na parę miesięcy. Byłam w rozpaczy. Zapytałam, czy może jest z kimś związany, może ma żonę lub narzeczoną, na co odrzekł: „Cóż z tego? Gdybym nawet miał, kocham tylko ciebie i to zupełnie nic nie przeszkodzi naszej miłości". Pisuje do mnie, ale bardzo rzadko. Prosiłam, aby już przyjechał, bo bez niego zupełnie żyć nie mogę. Nie pomogło. Napisałam mu, że pewno mnie już nie kocha i że jeżeli tak jest, to zrywam z nim, bo nie chcę mu się narzucać. Co robić? Czy zapomnieć o nim, czy wytrwale dążyć do zwycięstwa? Mojem marzeniem jest, abyśmy się pobrali, ale nie wiem, czy **mam prawo do niego: jestem od niego starsza o cztery lata i nie dorównywam mu urodą. Błagam o radę, bo już nie zniosę dłużej tej udręki".**

Bywają, oczywiście, małżeństwa, w których żona jest starsza, i nie dorównywa mężowi urodą, a jednak szczęśliwe, ale to wyjątki. Naogół wszystko przemawia za tem, że szczęśliwi nie będziecie. Sam fakt, że ów ukochany Pani wyjechał i rzadko pisuje nie byłby decydującym. Mogło mu tak wypaść, poza tem może nie ma czasu na pisanie listów. Są też ludzie, którzy wogóle niezbyt lubią pisywać listy. Różnica urody byłaby przeszkodą, gdyby była rażąca, a zdaje się, że tak nie jest. Pozostaje więc tylko wiek. Z tem właśnie jest najgorzej. Za 20 lat Pani będzie miała 46 lat. Niektóre kobiety w tym wieku są już babkami, a wszystkie poważnemi matronami. Ukochany Pani zaś będzie miał lat 42, czyli będzie dopiero „mężczyzną w sile wieku". Młodziutkie dziewczątka uważają nawet, że mężczyźni w tym wieku są dopiero naprawdę interesujący i, o ile jest taki przystojny, z pewnością będą go Pani „uwodzić". Trudno będzie przeciwstawić ich jędrnej świeżości przekwitłe wdzięki kobiety leciwej. Poco się na to narażać, tembardziej że nie wydaje mi sie, aby ów młodzieniec Panią kochał prawdziwie. Lepiej rzeczywiście postarać się zapomnieć o nim. **Taka moja rada.**

PEŁNA TABELA

V-ej Klasy Polskiej Państwowej Loterji Klasowej

Główne wygrane

15.000 na nr. nr.: 33488 133047 144956

5.000 na nr. nr.: 43929 157229

3.000 zł. na nr. nr.: 8919 68143 101001 104171 105937 123174

2.000 zł. na nr. nr.: 4038 15458 17977 55210 59225 66681 80160 84869 97530 102970 105531 112391 591 116643 119554 131500 139369 142479 144475 151857 152197 157420

1.000 zł. na nr. nr.: 6627 12081 13434 18295 22372 23480 27089 29878 32086 34543 43444 46830 51609 58913 59225 67610 70841 78361 81036 86616 90117 90298 92002 95364 966 100 836 102017 10[illegible]346 105653 107702 111445 116924 117918 128264 129990 130414 135373 140262 151302 154541 155233.

Stawki

Stawki do przerwy

33 71 265 360 540 641 917 1101 55 88 510 62 1652 67 796 827 65 2120 94 222 313 480 599 600 3312 31 637 4074 490 523 886 952 5034 58 127 5328 418 27 589 634 719 889 915 96 6034 58 127 6328 418 27 589 634 719 889 975 96 7102 278 7442 97 518 697 8206 51 329 412 621 964 9063 9072 138 203 12 86 427 85 594 713 14 818 927

10017 105 68 422 99 562 613 49 974 11088 11170 205 36 336 503 38 88 89 648 714 99 831 11968 97 12281 353 417 502 08 614 741 13596 13684 14190 306 509 26 49 828 15030 355 71 15544 844 62 967 16041 115 417 678 983 95 17097 175 388 517 870 18166 68 367 620 752 18952 65 19086 91 93 430 53 713

20223 66 400 505 99 703 69 81 847 94 901 21353 75 556 22141 65 385 88 645 745 851 98 23134 89 264 327 43 403 571 679 737 838 24254 24354 545 638 89 25178 580 681 700 04 835 59 25966 83 26218 56 555 71 618 731 49 985 27016 27097 128 821 28146 261 483 524 995 29143 29286 804

30120 84 238 31025 49 486 531 674 760 32186 32275 389 497 625 48 726 33 33016 25 30 282 33321 81 482 952 34253 323 80 35131 279 311 35637 943 51 36072 84 216 424 506 51 89 703 36727 71 99 926 71 37334 47 443 692 38024 153 38203 56 331 767 999 39018 102 412 529 834 929

40059 91 124 41 229 76 90 747 41204 452 739 42645 701 06 07 883 934 43036 61 70 305 96 43572 632 918 30 44125 86 209 300 449 621 994 45016 73 217 20 51 367 655 850 46173 685 939 47027 204 392 477 95 556 48207 329 58 598 48632 71 768 838 76 902 16 25 34 79 49043 49 49963 97

50054 64 119 89 322 728 51093 163 205 71 92 51345 418 67 77 544 605 705 806 52295 308 57 52428 521 701 31 56 97 886 90 917 53139 364 53458 743 62 54030 83 219 32 509 726 32 76 55148 550 65 722 61 87 850 56041 80 344 482 56680 923 57175 506 69 657 58004 88 108 307 58499 581 712 953 59211 555 79 633 62 70

60106 453 92 674 93 949 61426 616 782 814 61816 90 907 96 62097 165 238 364 77 90 584 62840 63076 152 69 301 408 27 53 54 62 694 63788 838 64106 214 30 68 353 409 72 647 97 64946 85 65127 92 216 365 471 595 730 36 847 66018 118 34 282 315 679 853 67175 200 01 92 67343 410 53 554 684 802 32 932 68011 83 97 68331 679 85 97 781 869 938 69009 11 46 68 203 69774 832

70104 69 472 516 645 94 791 949 80 71234 71311 435 36 529 622 54 920 72259 87 506 59 72649 721 871 978 80 73038 119 210 453 92 73577 679 845 903 50 74021 224 63 372 578 785 75058 435 556 91 613 60 975 76349 77 630 48 76512 52 602 749 890 988 77350 440 43 68 553 77704 808 39 82 78217 64 85 414 647 91 820 82 79092 281 376 517 77 646 59 61 779

80096 99 152 435 56 97 621 704 878 81133 81209 28 341 407 577 620 711 936 82042 48 257 82280 97 93 724 47 993 83196 546 751 84009 144 84383 604 85126 270 76 440 765 83 87 88 808 85904 96 86071 95 102 97 267 415 37 683 740 86956 87226 415 62 566 813 88108 98 722 89049 89183 226 705 949

90006 46 63 355 68 446 549 86 605 762 880 90905 60 91088 107 73 262 84 335 541 617 91763 83 815 931 92031 46 53 80 357 447 542 92567 87 719 922 93458 72 665 702 11 74 878 961 94355 405 44 550 884 94 952 95109 58 311 54 95593 94 98 715 96041 243 352 830 940 84 89 97084 105 203 728 31 38 933 69 98068 228 76 98513 61 616 736 819 62 927 72 99257 66 444 99787 821 902 69

100042 188 238 360 512 92 603 903 29 101034 101099 108 401 525 772 825 33 102228 336 509 102611 57 751 910 25 103023 171 224 28 91 103472 625 49 85 923 63 104270 335 59 413 61 104804 49 64 105071 77 94 317 436 106144 584 106665 808 107088 140 65 519 711 888 108284 108473 547 109284 473 547

110062 176 445 67 745 871 961 111182 94 334 44 111367 501 87 748 89 98 883 89 965 112057 88 112152 222 35 570 741 902 82 95 113232 318 113619 46 825 114261 484 588 759 82 835 84 114909 44 115211 321 561 611 732 885 116076 116111 27 298 591 625 40 736 807 117034 204 117217 449 605 44 858 66 118032 366 86 96 118435 62 713 37 854 935 119190 256 359 419 99 119836 974

120033 214 17 405 551 684 739 84 822 83 121108 14 322 66 517 736 801 922 122099 160 122179 313 618 36 71 315 74 836 46 123202 123310 34 419 44 61 512 34 77 726 872 124102 124362 409 518 688 96 812 75 924 97 125045 125060 172 209 413 584 963 126068 96 192 417 126610 18 45 727 91 854 80 93 127028 178 516 127610 726 59 91 924 55 128115 553 850 77 902 129167 232 461 543 659 81 95 716 934 47

130003 04 139 631 67 99 131147 302 09 62 131540 789 937 53 132135 76 303 601 133073 133355 64 515 606 49 821 134052 118 29 285 134394 594 619 766 920 135525 47 136188 583 136735 875 137212 300 645 764 992 95 138171 138228 563 602 04 740 66 69 139024 139 244 139398 631 701 833 42

140083 201 10 318 423 555 687 835 42 945 141004 369 518 665 842 142128 61 325 38 142553 54 628 42 801 143068 96 172 208 53 406 143568 800 144005 43 140 384 90 413 70 912 145059 217 444 508 694 813 907 67 82 146214 146381 603 12 845 82 147138 253 89 508 34 70 147752 63 842 924 68 97 148155 312 566 612 148748 74 877 92 974 149000 203 28 307 35 64 149398 570 629 49 744 82 910 94

150210 480 538 601 05 740 959 88 91 151092 151219 58 89 509 21 152164 447 153115 48 96 153603 559 154077 716 857 77 84 901 155015 155520 32 35 616 816 917 156158 77 235 98 335 156432 826 30 35 955 157057 85 100 206 58 157368 81 407 529 54 686 791 895 977 158002 55 158396 460 83 541 613 726 75 84 159491 593 99 159683 892 918

Stawki po przerwie.

303 532 660 780 893 900 26 81 1736 809 45 2265 354 462 92 610 82 713 869 962 65 3269 73 3295 301 483 545 49 842 4020 45 56 62 103 82 4231 866 935 5147 461 728 806 6056 236 43 319 6419 509 673 89 824 68 7057 177 319 576 694 7779 871 900 8153 310 15 606 83 714 87 853 9086 98 119 25 230 52 467 74 512 56 656 984 96

10023 167 202 734 44 960 11083 115 565 12048 123 325 492 547 819 927 13139 636 66 13747 967 14129 82 243 699 773 15023 195 15241 575 90 730 59 85 938 15189 306 453 578 16709 16 17109 525 613 836 37 906 38 18172 18214 96 794 837 19049 570

20072 391 410 572 85 609 33 730 995 21062 21242 695 934 22285 92 97 471 530 61 728 46 65 22933 23007 211 610 866 71 93 24079 117 791 25126 464 854 940 26065 82 112 318 47 408 13 26510 65 81 675 759 969 27044 221 78 89 406 27558 868 935 28976 50 178 90 292 316 41 609 128751 973 129075 131 471 674 752 69

30076 43 316 30 667 731 31036 195 504 892 32147 860 943 33027 90 308 415 543 606 95 703 34022 60 99 261 508 902 29 35338 50 736 67 890 35992 36091 841 37065 174 255 483 96 926 637 37747 67 865 38037 130 226 29 54 408 51 892 39025 160 717 819 43 954.

40046 203 401 545 604 31 789 874 41054 165 41275 82 310 57 705 91 903 86 42171 805 58 42900 06 43024 113 50 408 917 40 68 738 929 44081 87 168 946 306 435 542 735 808 45092 45152 77 267 328 536 628 95 794 818 924 45 46222 566 650 779 47169 373 446 67 561 643 47648 71 846 953 48293 378 562 428 62 92 705 48993 49252 85 302 428 543 602 726 47 846 995.

50003 30 121 75 389 549 647 50 782 53 800 21 51243 44 89 300 6 513 28 618 58 728 57 950 54 51982 91 52142 227 305 551 75 752 81 840 53023 98 199 260 68 97 644 842 93 973 54147 54764 92 947 59 55050 241 450 78 612 915 56001 427 73 793 910 71 57151 293 99 314 891 58237 49 371 411 587 655 736 87 802 59063 91 59282 726 27 825 74 937 40 96.

60137 353 422 61 709 974 61137 79 86 396 61749 847 960 62355 640 63108 19 39 350 70 63565 813 918 33 64159 219 395 546 57 69 81 65301 529 37 618 853 66045 113 343 445 62 66725 72 94 913 27 53 67061 578 79 724 27 34 67913 27 53 68186 330 69 77 519 648 791 69075 354 496 566 766 93

70179 620 27 71008 50 244 462 536 605 56 71772 845 72277 386 406 556 73319 50 554 900 73975 74018 103 242 307 51 466 763 886 931 74 75071 210 45 88 382 546 749 844 942 76183 480 76542 74 777 848 935 77055 80 239 473 88 525 77657 801 37 78305 57 504 765 885 79172 204 79267 99 309 40 93 629 907

80363 579 83 635 63 90 98 706 75 827 917 81097 123 95 332 84 472 542 73 811 15 56 985 82173 94 225 535 38 637 807 83155 88 283 343 83476 557 652 784 84017 22 236 403 85078 85135 78 86 477 512 739 833 941 59 99 86013 86179 320 435 80 502 847 87219 339 414 548 606 87792 884 947 57 88054 84 171 237 383 686 88767 882 981 89140 294 491 513 14 755 87 849

90139 257 327 432 614 98 729 31 91062 143 59 92198 202 455 544 655 84 804 92225 337 93006 93074 507 56 617 94211 83 323 536 76 77 87 688 95163 78 85 200 24 318 578 617 761 909 96109 96200 44 482 581 87 96 649 72 789 942 97213 97256 70 362 424 633 98085 194 415 666 808 26 98903 21 81 96 99004 52 508 15 795 802 56 915 99917

100233 317 595 101032 189 287 448 539 61 101578 620 718 27 860 915 102054 330 32 693 102720 27 809 103013 31 217 344 572 780 835 104078 261 392 532 886 105056 288 320 86 585 105669 90 837 106068 124 412 513 16 69 107011 107011 661 722 29 97 906 108107 224 466 99 581 108671 824 109119 53 82 224 70 574 652 91 94 109952 55

110219 61 96 342 430 621 806 111127 337 91 111716 72 914 112286 498 578 672 707 967 113112 571 760 808 96 939 82 114095 234 383 114684 864 88 942 115093 277 309 42 553 804 116011 238 545 117719 30 928 118007 106 300 118530 652 79 773 900 29 119009 102 300 568 119689 729 93 888 903

120033 319 29 517 827 960 121005 123 247 79 121596 122012 127 259 444 46 47 627 964 123282 351 460 668 124254 85 383 501 789 98 125249 58 66 342 469 508 19 780 126044 75 167 126254 589 603 721 39 814. 127023 124 313 548 127557 666 896 128714 81 819 969 129587 644 129679 873.

130007 35 189 249 474 798 131008 93 190 209 131294 98 341 65 606 29 772 993 132163 581 132643 64 133103 62 68 261 87 749 134003 204 134216 370 488 839 135050 61 172 220 62 79 303 135319 50 80 81 899 136030 68 260 78 98 402 136633 895 137140 218 81 733 73 96 807 73 994 138201 687 811 139341 429 76 78 582 734 69 902

140019 182 488 652 768 877 141111 35 353 141635 859 65 142159 337 562 89 143038 345 58 143507 639 700 53 821 996 144021 120 80 377 144509 55 84 619 40 881 945 145029 64 93 110 145544 98 146064 79 109 244 93 486 965 147310 147331 60 551 686 893 98 148053 80 174 221 72 148305 18 631 53 91 717 969 94 149276 321 42 149640 52 722 977

150011 184 91 97 250 68 71 344 581 728 151091 171 303 544 637 91 742 814 152315 905 153018 23 26 117 806 30 917 154191 644 778 155323 438 650 983 156173 396 416 17 54 61 156626 732 814 910 27 96 157267 77 366 638 157883 90 988 158009 61 310 426 792 892 914 158934 42 159340 47 547 69 80 784 978

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

CZWARTEK, 15 WRZESIEN

11.58 Sygnał czasu. 12.10 Przegląd prasy polskiej. 12.40 Kom. PIM-a, 12.45 Płyty. 15.00 Kom. gospodarczy. 15.10 Płyty. 15.30 Kom. LOPP 15.35 Płyty. 16.35 Kom. dla żeglugi i rybaków. 16.40 „Wśród książek". 17.00 Koncert popołudniowy. 18.00 Odczyt z Krakowa. 18.20 Muzyka lekka i taneczna z cafe „Adria". 19.10 Rozmaitości. 19.30 Kom. Tow. Zach. do Hod. Koni w Polsce. 19.35 Pras. Dz. Radiowy. 19.45 Kom. roln. Min. Roln. 19.55 Program na dz. nast. 20.00 Muzyka lekka. Wyk. Ork. Filh. Warsz. 21.50 Pras. Dz. Radj. 21.55 Kom. Gł. Woisk. St. Meteor. 22.00 Audycja filmowo radiowa. 22.40 Wiadomości sportowe. 22.50 Muzyka taneczna z kaw. Hot. Europejskiego.

Ostatni lot

Skończone!..
— Cicho... Uśpione
śmiercią leżą dwie Wielkości,
co dla ludzkości
oddali dusze bohaterskie!
Niebieskie
dymy kadzideł otoczą trumny naszych
bohaterów...
Nic ich nie obudzi... Nawet propelerów
ukochany warkot.
— Skończone! — Splot
okoliczności,
strącił ich ze stref górnych... Ludzkości
zostawili dumę i żal po sobie.
W grobie
winni spocząć ramię przy ramieniu.
Bo w powodzeniu,
czy niewygodach:
czy tu, czy na Antypodach.
wielkość lotnictwa wywalczali społem.
— Żegnajmy czołem
pochylonem Ich szczątki doczesne.
— Tak odeszły od nas dwa życia
nieszczęsne...

Servus.

Rozwód na poczekaniu

Moskwa robi konkurencję miastu Reno

Słynne z rozwodów miasto amerykańskie Reno znalazło sobie konkurenta po tej stronie oceanu, u najbliższego naszego sąsiada od wschodu — w Moskwie. Dotychczas niedobrane małżeństwa wyjeżdżały do Reno, by za pewną określoną, niemałą zresztą sumę, uzyskać wolność. Specjalne prawa, rządzące w tym mieście ułatwiały rozwody, tak, że w ciągu miesiąca „on" był kawalerem, a „ona" panną.

Jednakże i w tem mieście rządziły pewne prawa i rozwód mógł być dokonany tylko pod specjalnie określonemi warunkami.

Bardziej „liberalna" w tym względzie okazała się Moskwa.

Oto co za wiadomość przynoszą pisma sowieckie:

Pewien dyplomata, zamieszkały w Peru, o pięknie brzmiącym nazwisku Cezar Alvarez de la Rivera, postanowił rozwieść się ze swoją żoną. Nie na tem jednak koniec. Pragnął on pojąć za żonę swą szwagierkę, z którą, dodać należy, miał 6-letniego syna. W tym wypadku nawet Reno nie mogło okazać pomocy dyplomacie. Wówczas p. Cezar Alvarez de la Rivera, nie wiele myśląc, wsiadł na okręt i zawitał do Moskwy. Zgłosił się do odpowiedniego urzędu, a tam nie robiono mu już żadnych trudności.

Dnia 4 ub. m. Cezar Alvarez de la Rivera przyjechał do Moskwy. Dnia 5 ub. m. rozwiódł się ze swoją żoną. Dnia 6 ub. m. ożenił się ze swą szwagierką. Dnia 7 ub. m. przeprowadził formalności usynowienia swego nieletniego potomka. Dnia 8 ub. m. wyjechał do swojej ojczyzny.

Według relacji tejże gazety wypadek dyplomaty peruwiańskiego nie jest odosobniony. W podobny sposób przeprowadzono już szereg rozwodów obywateli szwajcarskich, amerykańskich i innych.

Jeśli pójdzie dalej w tem tempie, niewątpliwie Moskwa szybko pobije rekord Reno a kasy sowieckie zbiorą poważne kwoty w obcych walutach. Nie trzeba bowiem dodawać, że równorzędnie z ułatwieniami i nie liczeniem się z żadnemi prawami, Sowiety bardzo wysoko oceniają swe usługi, okazywane niewiernym małżonkom.

KRONIKA KRAKOWA

Środa: Pod. Św. Krzyża.

Przepowiednie astrologiczne.

Wiele wesołości i radości spotka cię dzisiaj w domu i poza domem. Uważaj tylko przy zawarciu nowych znajomości, gdyż może cię to narazić na poważne straty finansowe i obrażenia fizyczne.

Świt: Krysia Leśniczanka
Uciecha: Skończona Pieśń
Adria: Miljon
Promień: Bitwa nad Sommą
Apollo: Księżna Łowicka.
Wanda: Księżna Łowicka.
Sztuka: Szwejk.
Słońce: Moralność Pani Dulskiej.

Radjo

G. 12.20 Płyty gram., 12.40 Komunikat meteorol., 12 45 Płyty gram., 15.00 Komunikat gospodarczy. 15.10 Płyty gram., 15.30 Chwilka morska i kolonjalna 15.40 Pogawędka dla dzieci starszych p. t. „Słoneczko dla nas pracuje“ 15.53 Zagadki i szarady, 16.05 Płyty gramofonowe, 16 35 Komunikat dla żeglugi i rybaków, 17.00 Koncert popoł., 18.00 Odczyt pt. „Rola Chin w kryzysie światowym“, 18.20 Muzyka lekka i taneczna, 19.10 Świetlica strzelecka, 19.25 Rozmaitości, 19.45 Skrzynka pocztowa, 20.35 Kwadrans literacki, 20.50 Recital skrzypcowy, 21,55 Wiadomości bieżące, 22.00 Muzyka taneczna, 22.25 Gawęda podhalańskie, 22.40 Wiadomości sportowe.

Dyżur nocny aptek:

Rynek A-B 45, Łobzowska 6, Długa 4 Krakowska 19. Grzegórzecka 9 Kalwaryjska 27.

Kradzież garderoby

Policja aresztowała Dutka Stefana lat 23, powroźnika za kradzież garderoby wart. 800 zł. na szkodę Marji Zapała zam. Gołębia 14.

Pożyczyła się torebki.

Policja aresztowała Rzeźnicką Katarzynę, l. 21 bez zamieszkania za kradzież torebki damskiej z dokumentami na szkodę Anieli Górnej.

Kradzieże.

Inż. Stefan Polański zgłosił do policji, że dnia 10 bm. skradziono mu w Rynku Głównym w czasie obchodu uroczystości „Młodej Wsi“ z górnej kieszeni marynarki złote pióro wart. około 60 zł.

Adolf Schwimmer zam. Plac Wolnica 30, zgłosił do policji o kradzieży na jego szkodę w dn. 12 bm. z wozu na Pl. Wolnica nieprzemakalnej płachty wart. około 30 zł.

Nagły zgon generała na plantach w Krakowie.

Wczoraj w południe wezwano pogotowie ratunkowe na planty obok teatru Juljusza Słowackiego, gdzie zmarł nagle na udar serca em. generał Adolf Herforth, lat 60. Lekarz pogotowia stwierdził zgon.

Samobójstwo stolarza

W domu nr. 140 przy ulicy Czerniakowskiej w Warszawie w ubikacji ogólnej powiesił się lokator tegoż domu 63-letni stolarz, Józef Stępień. Przyczyną samobójstwa był brak pracy i środków do życia. Zmarły osierocił żonę i pięcioro dzieci.

Panna z nożem w pończoszce...

Wczoraj na ul. Gródeckiej we Lwowie wybuchła wielka awantura między dwiema przedstawicielkami „nocy“ Katarzyną Lesiów a Zofją Szmigielską.

Lesiówna, która stale nosi nóż w pończosze, zirytowana wyzwiskami swej rywalki (bo o mężczyznę poszła ta kłótnia), dobyła noża i zadała nim swej rywalce cios w prawą nogę. Przebita poczęła głośno wzywać pomocy. Zwabiony krzykiem posterunkowy momentalnie zaprowadził porządek. Szmigielską odwieziono do szpitala, Lesiówna zaś powędrowała do aresztu.

Manicurzystka skazana za komunizm w Krakowie

W drugim dniu kadencji sędziów przysięgłych zasiadła na ławie oskarżonych Sala Birman, lat 23, manicurzystka, oskarżona o komunizm. Oskarżona była już karaną i była pod obserwacją P. P. W kwietniu br. wywiadowcy zauważyli, że otrzymała od nieznanego osobnika paczkę z którą natychmiast powróciła do domu. Wywiadowcy przeczuwając w tem coś niejasnego otrzymali polecenie przeprowadzić rewizję. Podczas rewizji znaleziono paczkę ukrytą pod piecem w której znajdowała się bibuła komunistyczna o treści antypaństwowej. Oskarżona do winy się nie przyznała, tłomacząc się tem, że paczkę otrzymała od osoby mało znanej nie wiedząc co w niej się znajduje.

Po wywodach prokuratora i obrońcy Trybnnał zadał sędziom przysięgłym 1 pytanie czy oskarżona jest winną, że przechowując bibułę komunistyczną chciała ją rozpowszechnić. Sędziowie przysięgli odpow. 11 głosami tak 1 nie, wobec czego trybunał uznał winną Salę Birman i skazał ją na 1 i pół roku c. więzienia, pokrycie kosztów sądowych oraz pozbawienie praw obywatelskich na przeciąg 4 lat.

Trybunałowi przewodniczył s. o. dr Jek, wotowali s. o. dr Pilarski i s. o. dr Horski. oskarżał prok. dr Szypuła, bronił dr Aleksandrowicz.

Nagły zgon kamienicznika w Podgórzu

Wczoraj rano wyszedł na zakupy Józef Feuereisen l. 42 właściciel 2-ch realności w Podgórzu zam. przy ul. Zabłocie.

Przechodząc na rynku w Podgórzu między przekupkami, nagle zasłabł i upadł na ziemię. Po chwili powstało obok niego zbiegowisko, jednak nikt z obecnych nie pospieszył mu z pomocą gdyż przypuszczano że dostał ataku angielskiej choroby.

Wezwano natychmiast pogotowie ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon, skutkiem udaru serca.

Krwawe polowanie w Płaszowie

Wczoraj wieczór został postrzelony przez myśliwego Zdzisława Stefańskiego technika garbarskiego, Franciszek Baroń l. 14 uczeń 4 gimnazjalnej zam. przy ul. Przewóz 32, wśród następujących okoliczności:

Zdzisław Stefański polował jako uprawniony współwłaściciel rejonu myśliwskiego na polach Płaszowa na kuropatwy wraz z dwoma innymi myśliwymi. W pewnej chwili zerwało się stado kuropatw do którego Stefański wystrzelił, a w tym momencie wyłonił się z doliny Baroń i większość ładunku poraniła go po całem ciele w którem utkwiło około 20 śrutów. Wezwany lekarz pogotowia odwiózł go do szpitala św. Łazarza.

Kraków w hołdzie dla bohaterów przestworzy

Wczoraj na dworcu zachodnim ustawiły się niezliczone delegacje, związki oraz tłumy publiczności, by oddać ostatni hołd bohaterom przestworzy. O godz. 3.15 nadjechał wśród ciszy wagon żałobny, a w niem dwie metalowe trumny pokryte biało amarantowym całunem.

W czasie składania wieńców przez różne delegacje, 20 p. p. odegrał marsza żałobnego poczem kapelan Matz-Marski w tow. ks. kap. grecko-katol. mjr. Kuźmy odprawił modły. Następnie generał Łuczycki stanął na baczność przed porucznikiem i w krótkich słowach pożegnał bohaterów.

Wojsko zaprezentowało broń, a orkiestra kolejowa zagrała Modlitwę Verdiego. Nastąpiły defilady bólu to ś. p. por. Żwirko przyjmuje ostatnią rewję i zwolna pociąg odchodzi.

Wymordował rodzinę brata, którą przyszedł prosić na swój ślub

O potwornej zbrodni jaka miała miejsce onegdaj, donoszą ze wsi Glanów, gm. Jangrot, pow. Olkuskiego.

Onegdaj wieczorem do mieszkania gospodarza 60-letniego Filipa Zaka, przybył brat jego Władysław Zak, prosząc go na swój ślub, który miał odbyć się za kilka dni. W mieszkaniu znajdowała się w tym czasie również żona Żaka, Marja, oraz ich syn 28-letni Stanisław. Żakowie b. przychylnie przyjęli zaproszenie, usiłują brata zatrzymać na noc. Wspólna pogawędka trwała prawie że do północy. Kiedy dochodziła północ, Wład. Żak wyjął nagle z kieszeni marynarki rewolwer i dwoma strzałami powalił brata na ziemię. Potem skierował lufę rewolweru w piersi swej bratowej, dając do niej dwa śmiertelne strzały. Wreszcie ofiarą niesamowitego mordercy padł syn Żaków — Stanisław-którego potworny wujek zasypał wprost strzałami.

Po dokonanym mordzie, Władysław Żak zbiegł. Ofiary morderstwa umieszczono w szpitalu przyczem Marja Żak zmarła na miejscu, mąż jej Filip zaniemówił i walczy ze śmiercią, a syn ich Stanisław, jest ciężko ranny, że mógł zaledwie wskazać sprawcę morderstwa.

Dozorca domu zamordował przekupkę

W dniu wczorajszym aresztowano Józefa Pasiecznego, dozorcę realności przy ul. Smerekowej 3 we Lwowie. Podejrzany jest on o zamordowanie Barbary Kuziowej.

Mianowicie Kuziowa z siostrą swą Ewą Senek i Pasiecznym udała się na targ do Kalwarji, gdzie miały sprzedawać różnego rodzaju karmelki. W drodze powrotnej wybuchła między Pasiecznym a Kuziową sprzeczka o podział utargowanych pieniędzy. Kuziowa obawiając się o pobicie ze strony Pasiecznego pobiegła w okoliczny las. W pogoń za nią puścił się dozorca i po dłuższym okresie czasu powrócił do reszty towarzystwa, mówiąc, że stracił Kuziową z oczu. Siostra jej i reszta handlarzy spodziewała się ża K. ukrywa się i że sama później powróci do Lwowa.

Od tego czasu minął miesiąc i wobec tego Senekowa w podejrzeniu, że Pasieczny zamordował jej siostrę uczyniła wczoraj doniesienie do wydziału śledczego na podstawie którego właśnie nastąpiło aresztowanie Pasiecznego.

Niebezpieczny włamywacz w potrzasku

Wczoraj zawiadomiono komis. policyjny w Szarleju o włamaniu się do składu kolonjalnego Juljusza Pieczki w Szarleju. W toku dochodzeń stwierdzono, że w suficie piwnicy wybito otwór, przez który sprawcy dostali się do wnętrza składu.

W czasie przeglądania piwnicy odnaleziono jednego ze sprawców nakrytego oknem i różnemi łachmanami. Widząc że został odkryty włamywacz z nożem w ręku rzucił się na jednego z policjantów. Obezwładniono go, jednak i po nałożeniu mu kajdanek, odstawiono go na policję, gdzie ustalono, że jest to zawodowy złodziej 25-letni Alfred Zydek z Król. Huty, zwolniony dopiero z więzienia.

Akademik wyłudził od narzeczonej posag

Panna Małgorzata Babilońska zaręczyła się przed dwoma lata z p. Zdzisławem Kirowem.

Kirow podając się za akademika do ożenku się nie kwapił, natomiast wyciągał od narzeczonej różne kwoty pieniężne.

Gdy się uzbierało 180 dol., panna Małgorzata zażądała jakiejś gwarancji. Zdzisław podpisał weksel.

I pożyczał na nowo. Tym razem panna Babilońska wszystkie pożyczane pieniądze narzeczonemu zapisywała w notesiku. Wczoraj otrzymała Małgorzata list od matki Zdzisława p. Anieli Kirow aby panna Małgorzata pofatygowała się do niej na konferencję.

Panna Babilońska zastała radę familijną, wśród której znajdowała się i... żona narzeczonego.

Przedewszystkiem zażądano od niej zwrotu weksla i notatek. A gdy panna Małgorzata odmówiła, żądając wzamian za to zwrotu pieniędzy, rada familijna z ojcem Mikołajem i matką na czele rzucili się na nią w celu odebrania siłą.

Panna Babilońska zdołała się uwolnić z rąk rady familijnej i wniosła skargę do władz prokuratorskich. Sprawa ta jest obecnie przedmiotem śledztwa.

Włodeczku!

Wracaj natychmiast, mamusia chora. Ojciec.

Tajemnicza pelerynka porywa dzieci.

Na terenie Małopolski pojawił się ostatnio tajemniczy mężczyzna w pelerynce, który werbuje młodych chłopców w wieku od 10 do 14 lat rzekomo do obsługi wędrownego kina, pozostającego pod jego zarządem. Ustalono, że mężczyzną tym jest niejaki Włodzimierz Ciesielski, za którym rozesłano listy gończe.

Istnieje przypuszczenie, że Ciesielski jest członkiem międzynarodowej szajki uprowadzania młodych chłopców których oddaje następnie do organizacji żebraczej w Ameryce.

Chłopcom zniekształca się pewne części ciała i używa się jako przynętę do zdobywania jałmużny.

Tragiczny wypadek w mieszkaniu przemysłowca.

Tragiczny wypadek, spowodowany nieostrożnością, zdarzył się wczoraj w mieszkaniu przemysłowca warszawskiego p. Henryka Kadena, przy ul. Czackiego 15—17.

Żona przemysłowca 49-letnia Zofja, biorąc zastrzyk morfiny, przez nieostrożność wzięła za dużą dawkę trucizny.

Po pewnym czasie służbą znalazła p. Kadenową nie dającą oznak życia.

Wezwany lekarz pogotowia usunął grożące niebezpieczeństwo. Po udzieleniu pierwszej pomocy pozostawiono zatrutą na dalszej kuracji w domu.

Śmiertelna zabawa pijaka.

W miejscowości Kapsweicher w Bawarji, pewien młody 20-letni wieśniak, podpiwszy sobie trochę nad miarę, oświadczył nagle swym kompanom, że chciałby się przekonać, jak głęboko siedzi jego serce. Sądził że wystarczy zatopić nóż w piersi najwyżej na jakie 10 centimetrów, aby znaleźć serce.

Ponieważ towarzysze śmiali się z tego utrzymując że to niemożliwe, ów młody wieśniak wyjął nóż i zatopił go po lewej stronie piersi na kilka centymetrów. Ostrze noża przecięło serce, a ciekawy młodzian padł trupem na miejscu.

Naiwność wiejska niema granic.

W wiosce w pow. Kluczborskim zdarzył się następujący prawdziwy wypadek, świadczący, że po wioskach panoszy się jeszcze ciemnota.

Pewna gospodyni uzbierała ze sprzedaży nabiału, 6.000 złotych. Ponieważ do banków straciła zaufanie, przeto przetrzymywała swe pieniądze w domu, strzegąc ich, jak oka w głowie. Pewnego południa gospodyni musiała wyprowadzić krowy na pastwisko. Chcąc swoje 6.000 zł. dobrze ukryć, zawinęła banknoty w białą szmatkę i schowała do żłobu pod siano, przy którem było uwiązane półroczne cielę.

Gospodyni była przekonana, że kryjówka jej jest bezpieczna, że nikt nie domyśli się, by pod sianem w żłobie były schowane 6.000 zł. — a cielę najedzone odpoczywając leżało. Niestety, cielątku zachciało się jeść i zjadło nie tylko siano ale i paczkę z banknotami. Gdy gospodyni przygnała wieczorem bydło i stwierdziła brak pieniędzy, wpadła w złość. Cielę pod nóż mański. Bo w żołądku jego znaleziono tylko strzępy i pożute skrawki banknotów. Arcymądra gospodyni straciła i 6.000 złotych i cielaka.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.